

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 21 Czerwca.

*In amore haec omnia insunt vitia : injuriae ,
Suspiciones , inimicitiae , induciae ,
Bellum pax rursum.*

TERENT. Eun. I. 1.

Miłość ma towarzyski nieodstępne zawsze :
Drobne nieprzyjemności , prawdy trochę żwawsze,
Daley podeyrzliwości, nieprzyjaźni, przerwy . . .
Aż wojnę . . . potem znówu pokoy jak był pierwszy.

Tyminiecki.

Zadna zapewne z pięknych czytelniczek naszych nie zaprzeczy temu, że zazdrość jest najeźliwiejszą w mężach wadą. Byłoby to jeszcze przebaczoną dla nich rzeczą, gdyby kobiety mogły być kokietkami; lecz to jest tak niezgodna z przyrodzeniem płci piękney, iż każda prędzey uwierzy, że nie była od wszystkich piękniejszą. na ostatniem kazyno, jak że na jeden moment może być kokietką. Zazdrość w mężu, niszczy wszystkie dobre jego przymioty; jesto to niepotrzebne i bardzo fałszywe urojenie, że go żona mniej, niż on ją kocha; urojenie dziwaczne i śmieszne, które wybornie *impertynencyą* nazwać można. Lecz za to uchybienie więnego dla żony szacunku, mąż zazdrośny srogą sam w sobie ponosi karę. Nigdy on w sercu nie czuje przyjemney chwili pokoju; okropna niepewność i wątpliwość, jest jego najulubieńszym żywiołem, tak dalece, iż niespokojnych i pilnych sledzeń, ten jest najeźliwiejszy dla niego skutek, gdy nie odkryć nie może. Wtenczas on czuje rozkosz, kiedy mniemania swoje widzi omylone, i trawi życie na dociekaniu tajemnicy, która całe jego szczęście zniszczy, jeśli ją przypadkiem odkryje.

Wygórowana miłość jest nawiększą podniętą tey namiętności, ponieważ tenże sam ogień, który rozpala żądze zazdrośnego męża,

i kochaną osobę w najeźliwiejszey wystawia mu postaci, każe mu mniemac, iż ona równaż ku innym płonie skłonnością, i równie się piękną w oczach wszystkich wydaje. Jesto niedarowane w mężu grubijaństwo, chceć żeby inni na żonę jego mówili że brzydka, kiedy ona nic piękniejszego w żadnym nie widziała zwierciadle. Co się zaś tycze pierwszego, pamiętać powinien, że żona wtenczas tylko jednego męża kocha, gdy on bynajmniej wątpić o tém nie śmie. Lecz że ani najeźliwiejsze wyrazy uczucia, ani najeźliwiejsze wylanie się i słodki język miłości, najeźliwiejszey przyjemności niezdolne są w nas sprawić, jeżeli wewnątrz gruntownie nie jesteśmy przekonani, że te uczucia są prawdziwe i przyjemność zobopólną; dla tego też zazdrośni mężowie, chcą być jedynem swych żon bóstwem, które dla ukarania takiej zachwaleńcy pospolicie na djabłów wystrychnąć ich usilują, to jest: przyprawić im rogi. Żądają oni być jedynym ich myśli i serca przedmiotem, i srodze się trapią, jeżeli żony w czémkolwiek innem upodobanie lub przyjemność znajdują. Piękne te zazdrośne uczucia opisał Terencyusz, w jednej komedii swojej, wprowadzając Fedryasza, mówiącego do swey oblubienicy Taidy:

Byś bliska jego, sercem oddalona cała,
Dzień i noc mię kochała, i mnie wyglądała;
We śnie marzyła o mnie: myślała na jawie:
Mnie czekała: żądała: ze mną żyła prawie:
Dając mi twoje serce, tak jak ja ci moje . . .

Tyminiecki.

Ta nieszczęśliwa namiętność tak srogi jad

zawiera w sobie, iż wszystkie chwile pożycia zatruwa. Oziębłe obojętne się żony, do wściekłości zazdrośnego męża przywodzi; bierze on je za wstręt lub obojętność. Najeźliwsze wyrazy wzniecają w nim podejrzenie; a miłość żony udawaniem, obłudą i zdradą byź mniema. Czy jest wesola, zapewne myśli o kim innym, czy smutna, to się martwi z swojego nieszczęścia. Słowem, każdy wyraz, każde nic nieznaczące nawet poruszenie, staje się źródłem nowych wniosków, podsycą w nim podeyrzliwość, i jest nowym do śledzenia i wybadywania niewierności przedmiotem, tak dalece, iż raczej namiętność tę za skutek zadawnioney nienawiści, niż wygórowaney miłości uważać trzeba.

Lecz naysmutniejszym tej namiętności o wocem jest ten nieprzewidziany skutek, iż zazdrość stłumia popolicie te uczucia miłości, które powiększyć usiłuje. Strzeżona we wszystkich postępkach i słowach żona, tem prędzey nabiera wstrętu do męża, im się dowodniey przekonywa, że on nienaylepsze ma o niej mniemanie.

Nie tu jednak kres nieszczęścia, którego początkiem jest zazdrość; ciągnie ona za sobą daleko okropniejsze skutki, i osobę niesłusznie podeyrzaną częstokroć do popełnienia występku, o który tak się lęka sz czytelniku, doprowadza. Bardzo naturalną jest rzeczą, że niesłusznie prześladowana osoba, stara się wiernego znaleźć przyjaciela, któryby skarg jej słuchał, litował się nad jej nieszczęściem, i tajemnie cierpienia jej osłodził; a jak sam wiész zazdrośny czytelniku, kobiety lubią zawsze przyjaciół. A nadto, zazdrość częstokroć podamy taką kobiecie, któraby inaczej może i nieprzyszła jej do głowy, chociaż ja niechęć wrodzoney przenikliwości pięknych czytelniczek naszych uwłaczać. Lecz bywa niekiedy, że nieroztropna zazdrość męża podnieci i rozżarzy tę myśl w jej imaginacyi, umysł jej powoli z nią się oswoi, zapali się żądzą, i niewinna ko-

bięta traci nakoniec to uczucie skromności, ten wstręt wstydlivy, który ją dawniey, na samo wspomnienie zbrodni, okropnością przerażał. Ani jest rzeczą dziwną, jeśli ta, która w mniemanu męża swego niesprawiedliwie jest pokrzywdzoną, która nic nie ma do stracenia z jego szacunku, postanowi nakoniec usprawiedliwić podeyrzliwość męża, i użyć rozkoszy występku, gdy hańbę jego ponosić musi.

Tych okropnych wypadków, o których historia naszego kraju nie wspomina, i które chyba gdzieś w Barbaryi zdarzać się mogą, nie jedna wprawdzie zazdrość jest przyczyną; lecz i nie jedna tylko miłość jest źródłem zazdrości. Trzy rodzaje mężów podległych tej niepotrzebney namiętności naznaczyć można.

W pierwszym rzędzie są ludzie dostatecznie o jakieykolwiek wadzie w sobie przeświadczeni: tak o słabości lub starości swojej, jako też o swey ułomności, szpetności, głupstwie, i t. d. Tacy mężowie, te nieprzyjemne przymioty swoje zawsze obecne mając na umyśle, nigdy wierzyć nie mogą, że są prawdziwie kochani, a tak zalet swoich są niepewni, iż wszelką czułość żon swoich, za obłudę i żart z siebie czyniony biorą. Za każdym spóyrzeniem w zwierciadło, podwaja się podeyrzliwość tego rodzaju męża, a każda na twarzy zmarszczka, nowym go kole żądłem zazdrości. Każdy wymuskany młodzian, napelnia serce jego trwożą, a cokolwiek w świecie jest młodego i wesolego wszystko godzi na zhańbienie domu jego.

Drugi rodzaj jest ludzi chytrych, wiele przewidujących i niedowierzających. Podobni do szukających przyczyny wszystkiego fizyków, tacy mężowie chcą matematycznie wszystkie postęпки żon swoich rachować. Z jednego spóyrzenia, wielkich się domyślają rzeczy, upatrują zamiar w uśmiechu, nowe znaczenia słowom, poruszeniom i postępkom nadają, i ciągle są własney imaginacyi igrzyskiem. Ponieważ wszystko powierzchownością byź mienią,

śmiało twierdzić można, że nikt mniej nie widzi prawdy, od tych subtelnych i przebiegłych badaczy, którzy przypadki mimowolne z wewnętrzznymi przyczynami chcą powiązać.

Jak ci przez zbytnią subtelność, tak rozpuśtni i rozwiozli ludzie przez ohydne swe doświadczenie wpadają w tę namiętność. Ci którzy za własną sprawą widzieli mężów igrzyskiem intrygi i podstępów niewieścich, a przez udręczenia zazdrości wplątanych przez żony swoje w najzawilsze intrygi, z których obłąkami nie mogli się wydobyć inaczej, jak zdaiać się na łaskę swoich jeymości; upatrują zdradę w każdym postępku kobiety, a jeszcze znajdując jakiegokolwiek podobieństwo w postępowaniu żon swoich z innymi, nie wątpią, iż to wszystko z iednakiej pochodzi przyczyny. Rozwiozły ich sposób myślenia, wprowadził ich wprzód w znajomość i obcowanie z najzepsutszemi i najgorszemi kobietami, i dla tego cały rodzaj żeński za oszustów chcą uważać. Tacy, gdyby odrzuciwszy własne doświadczenie, pozbyli się przesądów, i dobre o wielu kobietach powzięć mogli mniemanie, wpadliby bez wątpienia w drugą ostateczność; podeyrzliwość ich nowy dla siebie znalazłaby żywioł: bo koniecznieby mniemać musieli, że wszyscy mężczyźni, są równie jak oni rozwiozli, i jednostaynych z nimi skłonności.

Z drugiej strony, zazdrośni mężowie są prawdziwą klęską wesółych towarzystw, i przyjemnych wieczorów. Ileż to razy żywa i dowcipna Klimena martwą i niemą być musiała w gronie najkrotofilniejszych osób? Ach! to rzecz niedarowana: bo nie ma większej krzywdy dla dowcipney, a nieładney kobiety, jak nie pozwolić iey gadać. *Leć* dochodzą nas wiadomości, że mąż Klimeny przykładnie ukarany został.

Dziwnie trafniem piórem, opisał zazdrość

mężów Teofrast w swoich *Charakterach*; dla tegoż będziemy się starali co najprędzey udzielić tego opisu nieszczęśliwym naszym czytelnikom, które jęczą pod jarzmem zazdrośnych mężów.

Niektóre myśli obywatelskie o wolności.

Z postępem cywilizacyi odmieniło się wyobrażenie o wolności, a terażniejsze czasy wskazują nam wielką różnicę od przeszłych. Dawniej wolność tylko była znana w publicznych obradach i w narodowych zjazdach; w domowem zaś pożyciu i prywatnem posiedzeniu ściśle, i prawie niewolniczo, potrzegano starodawnych zwyczajów, gdzie skromność pierwsze trzymała miejsce. Dawniej, dosyć było być pocziwym, ażeby zjednać szacunek u ludzi; terażniejszy zaś wiek czegoś więcej potrzebuje: tytuł bowiem pocziwca należy do rzędu ostatnich zalet, i w żadnym względzie nie może się równać z nazwiskiem honorowego i dobrego tonu człowieka. Mniej dawniej znali narodowości a więcej pełnili cnot narodowych: każdy czyn dobry, uważali jako dług, który się wypłacał społeczności, i nie otrąbywano go ani przez gazety, ani przez dzienniki. Zwróćmy teraz uwagę na czasy obecne, a spostrzeżem: że ludzie daleko doskonalszey używają *wolności*, niżeli pierwey. Nie zwracają sobie głowy sprawami publicznymi, bo do tego potrzeba nauki i rozumu, a wysmienie można bez tego dwoyga obeydź, się; niektórzy nawet utrzymują, że daleko się lepiej dzieje tym, co nie mają ani jednego, ani drugiego, a doświadczenie nas uczy, że to po części i prawda. *Wolno* teraz pożyczać a nigdy nie oddawać. Dawniej wygnanoby tego z dobrego towarzystwa, ktoby zawiódł ufność publiczną i zdradził dobrą wiarę: teraz, kiedy jaki Hrabia odbędzie szczęśliwie exdywizyą, i zręcznie oszuka swoich wierzycieli, pokazuje się jak ów bohater na wielkim teatrze świata i wozem trójką

zaprężonym, roztrąca tryumfalnie ludzi po ulicach: a nikt mu tego za złe nie ma; bo używa sobie doskonałej *wolności*. Dawniej było wielkiem zgorzeniem widzieć próżniaka, teraz *wolno* od rana do późney nocy chodzić po ulicach z wielkim kijem na ramionach, i śpiewając lub gwizdząc zaglądać we wszystkie okna. Dawniej kobiety zajmowały się pracą i były zdrowe: nic teraz nie robią i zawsze słabe, i dla tego albo siedzą cały dzień w oknach dla orzeźwienia sił, albo wyjeżdżają do wód zagranicznych. Dawniej mniej uczono kobiety i więcej umiały, teraz wszystkiego uczą i *wolno* nic nie umieć; Dawniej adwokat, kiedy nie dopilnował sprawy, stracił na zawsze i ułność i reputacyą: teraz *wolno* mu jest dziesięć spraw przepieć, i nic na tém nie traci. Dawniej sądy w inductach wymagały dokładnego wyjaśnienia rzeczy i pilnie słuchały całej sprawy: teraz *wolno* iest P. Sędziemu drzémac w kreśle, lub notatki robić swoich intrat urzędowych; a Adwokatom *wolno* jest prawie o stworzeniu świata, a kiedy zjedzie nieznacznie do potopu, to i cały interes utopi w morzu próżney gadaniny. Dawniej szukano na urzędnika człowieka z głową: teraz *wolno* mu iey nie mieć, aby tylko dobrze miał wprawione ręce. Dawniej młodzież trzymana w ścisłych korbach uległości, słuchając ludzi dozyrałych, nie miała *wolności* plocho wyrwać się ze swoim zdaniem, a w obecności kobiet skromność i delikatność naysięknieyszą były zaletą. Teraz, dzięki tegoczesnemu wychowaniu, *wolno* jest potargać więzy uległości, wstydu i skromności; każdy może wyjeżdżać śmiało na targ ze swoją filozofją (a) i popisywać się: że

mu natura nie odmówiła daru gadania; nie to do niego nie należy, czy kogo obraził, skrzywdził lub zgorzył; bo czemu by była doskonała *wolność*, gdyby ją względy przyzwoitości lub szacunku kępowały, a ze wszystkich rzeczy na świecie język i ręce najmniey są zdolne znosić *niewolą*. Dawniej w świątyniach Pańskich, oddawano cześć Naywyższemu z przyzwoitą temu mięyscu skromnością; teraz, pomimo wyższe i nie dopiero ogłoszone na to ukazy, *wolno* z kościoła robić publiczną promenadę, krążyć nieustannie około ławek i filarów, zaglądać kaźdey kobiecie w oczy i mniej zważać na nabożeństwo i obrazę ludzi pobożnych i rozsądnych; na dowod przytaczam jedno zdarzenie, którego byłem świadkiem i serdecznie się naśmiał, kiedy pewny Panisko, z wypasłym brzuchem i ogromną chustką na szyi, dostrzegłszy w pewnym kościele piękną twarzyczkę, obces przedziera się do niey, depce pobożną staruszkę i sam więznie między ławkami. Pocieszna ta karykatura wzbudziła śmiech powszechny, że ta bohaterska wyprawa zupełnie się mu niepowiodła — I ja też na wyprawie tego rycerza kończę moje myśli, abym was, mili czytelnicy, nie znudził.

wyraz *filozofija*, która zapewne nigdy nie powstała w głowie żadnego młodzika dobrego tonu; mówi się tu tylko o osobistej filozofii, gdyż i szewcy mają swoją własną filozofiją, mianowicie w szynku w dzień poniedziałkowy, a takich Filozofów w kaźdym stanie można wiele naliczyć. Dł tego: nie bywało dawniej zgodne z dobrą filozofiją, żeby kilka razem robot, jedynym robotnikiem, w kilku mięyscach zaczynać, i one ciągnąć a ciągnąć: ale ją w jednem mięyscu skończywszy, rozpoczynać w drugim. Teraz *wolno* w kilku razem mięyscach iedną robotę zaczynać i ciągnąć, a takim conceptem zatamować jazdę i piechotę jakby w obłączeniu ją trzymając, w mięscie, wśród pokoju.

(a) Nie dziwuy się czytelniku, że umieszczam tu górny

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mięysc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Crl.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.